Nr. 41. **Sobota 9 (21) Maja 1892 r.** **Rok IX.**

Prenumerata
w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę
przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego; Potockiego, Szczszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Swiat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dziś d. 21 Maja: Donata i Wiktora MM. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 4 m. 00. Zachód o g. 7 m. 53.



Ś. P.

August Wrześniowski.

W Warszawie, po długich i ciężkich cierpieniach, zakończył doczesną pielgrzymkę doczesną, radomianin, ś. p. August Wrześniowski, profesor uniwersytetu i zasłużony przyrodnik.

Ś. p. August urodził się w Radomiu, d. 22-go marca, 1831 r. Pierwsze podstawy wychowania otrzymał pod okiem ojca, Wincentego Wrześniowskiego, nauczyciela gimnazjum, głośnego matematyka i znawcy geodezji, a nauki gimnazjalne w Warszawie, poczem wstąpił do instytutu szlackiego, a po ukończeniu takowego, zapisał się jako student wydziału prawnego w uniwersytecie petersburskim.

Po ukończeniu studjów prawnych, jako urzędnik komisji kodyfikacyjnej wstąpił ponownie do uniwersytetu na wydział przyrodniczy, który w r. 1861 ukończył z odznaczeniem. W r. 1862 powrócił do Warszawy, jako prosektor przy katedrze anatomji w ówczesnej akademji medycznej, a w r. 1864 w otworzonej Szkole Głównej powołany został na profesora anatomji.

Po przeistoczeniu Szkoły Głównej na uniwersytet, Wrześniowski obejmuje katedrę zoologji i na stanowisku tem pozostaje do r. 1888.

Jako uczony przyrodnik, literaturze swojskiej pozostawił kilkanaście prac doniosłej wartości naukowej, oprócz wielu rozpraw naukowych, rozrzuconych po czasopismach polskich i zagranicznych.

Najważniejsze z prac ś. p. Augusta Wrześniowskiego są: „Spis wymoczków spostrzegalnych w Warszawie i okolicach“, „Przyczynek do historji naturalnej wymoczków“ i „Zasady zoologji“.

Zasłużony radomianin zmarł zawcześnie dla wiedzy i dla kraju! Niech Mu lekką będzie ziemia!

Sztuczne karmienie niemowląt.

(Ciąg dalszy.)

Prowadzona na obszerną skalę statystyka w domach wychowawczych — dobitnie nas poucza, że śmiertelność wśród dzieci, sztucznie karmionych, przewyższa o 6 razy śmiertelność wśród dzieci karmionych piersią. Przyczyna zaś złego, jak nas przekonały doświadczenia naukowe, leży w tem, że przy ssaniu dziecko otrzymuje z piersi „mleko żywe“, wolne od wszelkich zarodków, podczas gdy przy sztucznem karmieniu, do mleka dostają się z powietrza bodźce fermentacyjne i szkodliwe drobnoustroje. Mleko składa się, jak wiadomo, głównie z wody, w której rozpuszczone są: białko, tłuszcze, cukier i sole, a zawarte w niem wymienione tylko co substancje organiczne i sole są znakomitem podłożem dla rozwoju rozmaitych bakteryj, których ilość w jednym sześciennym centymetrze mleka dochodzić może do 25-iu miljonów.

W mleku, stojącem na powietrzu, odbywa się swego rodzaju proces oddychania: wydziela ono kwas węglany i chciwie pochłania z powietrza tlen. W obecności zaś tlenu, białko przechodzi w bardziej rozpuszczalne modyfikacje — peptony, wskutek powstania w mleku swoistego fermentu; ilość tłuszczów w mleku wzrasta również wskutek działania na białko jakiegoś swoistego fermentu; w końcu, wskutek fermentowania cukru mlecznego, powstaje kwas mleczny, który natychmiast ścina rozpuszczalne przedtem białko. Dlatego mleko kwaśne jest zsiadłem. Mleko może nawet być przenośnikiem bardzo wielu chorób zakaźnych bezpośrednio, t. j. wprost z bydlęcia na człowieka, lub też bezpośrednio; do pierwszej grupy należą gruźlica, choroba pyska i racic, a podobno nawet i karbunkuł, nosacizna, posocznica i zapalenie płuc; do drugiej zaś: płonica, błonica, tyfus, cholera i wiele innych.

Oprócz drobnoustrojów chorobotwórczych, wywołujących tylko co wymówione choroby, znajdujemy w mleku, jak wyżej wzmiankowaliśmy i grzybki fermentacyjne, które w przewodzie pokarmowym dziecka wywołują nieprawidłowy rozkład mleka i gnicie części organicznych w skład mleka wchodzących, wytwarzają różnego rodzaju ciała trujące pochodzenia organicznego—ptomainy, lub nieorganicznego—sole amonijakalne. Substancje te drażniącem swem działaniem wywołują zwykle tak niebezpieczne dla życia dziecka objawy cholery dziecięcej.

Ażeby sztuczne karmienie było jak najmniej szkodliwem, należy mleko przed użyciem wyjałowić, to jest pozbawić go wszystkich jestestw żyjących, jakie ono w sobie zawiera. Najlepszym zaś środkiem, działającym zabójczo na rozwój bakteryj, jak dowiódł Pasteur, jest wysoka temperatura. I rzeczywiście, przez gotowanie zostają zniszczone nie tylko inne zkądinąd szkodliwe ciała organiczne i chorobotwórcze mikroby, lecz nawet i ferment, który wywołuje kwaśnienie mleka. Od gotowania wydziela się z mleka i kwas węglany, a wskutek tego reakcja mleka staje zasadową, jaką znajdujemy zwykle w mleku kobiecem. Strawność mleka też znacznie się poprawia, ponieważ część białka przy gotowaniu przechodzi w bardziej rozpuszczalne modyfikacje — albumozę i pepton. W końcu przez gotowanie łatwo określamy dobroć mleka, gdyż złe mleko odrazu się zsiada.

Przy zwykłym jednak sposobie gotowania przy wysokiej ciepłocie pozbawiamy mleka części białka—albuminy, cukier mleczny w obecności alkaljów przechodzi w karmel, tłuszcze ulegają rozkładowi, wskutek tego mleko zmienia smak, staje się przypalonem, i dziecko ssie go niechętnie. Kożuszek, jaki się tworzy na mleku przy gotowaniu, również strawionym być nie może w żołądku oseska, a nawet przy najostrożniejszem zbieraniu zawsze cząsteczki jego do mleka się dostaną. Wszystkie te braki dadzą się jednak łatwo usunąć, jeżeli ogrzewane będzie mleko według sposobu prof. monachijskiego, Loxhlet'a.

Zanim jednak przejdziemy do opisu praktycznego zastosowania wyjałowiania mleka przez ogrzewanie sposobem Loxhlet'a rozpatrzmy najpierw, od jakiego wieku dzieci mogą być sztucznie karmione, oraz jakie mleko i przy jakich warunkach powinno ono być podane wyjałowieniu w myśl genjalnego wynalazcy. Najniebezpieczniej jest karmić sztucznie dziecko, które przyszło na świat w letnich miesiącach. (*C. d. n.*)

SPRAWOZDANIE

Dyrekcji Głównej Tow. kredyt. ziemskiego.

(Ciąg dalszy.)

Władze Towarzystwa trwają w przekonaniu, że dotychczasowy sposób postępowania jest zupełnie odpowiedni; dawanie zaś raz na zawsze tak szerokiego dyrekcjom szczegółowym mandatu, nieodpowiadało-by duchowi Ustawy Towarzystwa.

3)

LIST PRZYJACIELA.

Obrazek.

Ciąg dalszy.

— Siedem, ośm, dziesięć,—gdzie zaś, dwanaście już lat. Jak czas szybko leci! Nieobecność jego w kraju miała parę lat trwać, nie więcej — a dwanaście ich ubiegło. Miał zamiar tylko zebrać trochę grosza, zdobyć materjalną podstawę, a zdobył długi.

Jak łatwo jest młodości postanawiać! Jest ona wiecznie niewypłacalną dłużniczką, ponieważ życie późniejsze wzbrania się wypłacać jej zobowiązania, mając swoich własnych mnóstwo.

Powróć! ktoźby nie chciał wrócić do swoich stron, do tych miejsc, gdzie zeszła młodość i to odległe dzieciństwo.

Dzieciństwo! — czarodziejskie to słowo, na które najmilszy skarbiec wspomnień się otwiera. Jego było wprawdzie zbyt może twarde, pełne pracy, chłodu nieraz i głodu, ale było dzieciństwem, miało swe blaski i swoje ciepło — te, które bez rozrzewnienia, wspomnieć się nie dają.

„Powrócisz do nas!“ Oczywiście pragnąłby tego szczerze — lecz może falę, która odpłynęła, zawrócić...

„Powrócisz“... I w oczach staje mu Karol, ten poczciwy zapaleniec, z małemi siłami, porywający się wiecznie na wielkie zamiary. Zyli w małem mieszkanku pod strychem, jak dwa wróble w szparze starego domu, marzli i głodnieli. Ale każdy z nich orła miał w piersiach. Zdaje się, że słyszy jeszcze głos Karola, jak wówczas rozbrzmiewający swobodnie i gorąco: „Choćby przyszło na przebój iść — pracujmy, idźmy naprzód!“ I na poczekaniu pod tym nizkim pułapem, wypuklającym się nad nimi jak wieko trumny, stwarzały się projekty przyszłej pracy. Na wakacje za ostatni grosz — niejeden raz spieniężywszy w tym celu jakąś część swej garderoby — kupowało się stos książek, gazet, broszur, i zapełniwszy niemi próżnie swoich tłomoków, wracało się tryumfalnie do domu. I zaraz rozpoczynała się praca. Gorączkowa może zanadto, nie obliczająca się ze środkami, może trochę na oślep się rzucająca, ale jaka szczera! Jak ona ich pochłaniała... To dopiero było życiem wartem, aby żyć... Praca społeczna jest może najsilniejszą ze wszystkich namiętności, bo ogarnia całe jestestwo człowieka — bezpodzielnie.

— Jak ten zapaleniec rwał się do wszystkiego, gdzie największy był trud, gdzie największe niebezpieczeństwo i znowu z dawnym zapałem rzucał się do pracy. I takim był zawsze. Skrzydła jakieś go niosły do wielkiej miłości — i cofać się nie umiał.

— Kiedyśmy się to widzieli po raz ostatni? A, wówczas na odjezdnem. Myśmy jechali budować drogę, a on wracał do swoich. Dotrzymywał, co sobie był założył, powracał. Obydwom nam było niewymownie smutno; tyleśmy lat prawie nierozłączające się przeżyli. Ten poczciwiec łzy miał w oczach. Cośmy to mówili na rozstaniu! A ta jego prośba. Cały w niej on się streszcza: „Cośmy postanowili — dotrzymamy, nie jesteśmy dziećmi.“

„Pracować, nie zejść z drogi ani na chwilę, rozumiesz?“ (Jak to on akcentował to swoje: rozumiesz?) „Lecz jeśli jaki bies mnie opęta, jeśli stanie się coś niemożebnego, że zobaczę — wtedy przyjdź do mnie i powiedz mi: żem podły. Rozumiesz? Wypoliczkuj mnie, albo jak psa mnie zabij — bo będę podły...“

Ciche wnętrze wytwornego gabinetu, zdaje się, zadrżało od echa tych słów prostackich. Wzdrygnął się. Po co tu one? Zkąd tak nagle wyrwały się z głębin, pokrytych, jak się zdawało, na wieki popiołem niepamięci? W ciszy nocnej rozbrzmiewają jak głos wielkiego dzwonu, całe powietrze jest ich drgań pełne.

— A, te wspomnienia! Nie tykać ich lepiej...

Zrobiło mu się niewypowiedzianie ciężko; uczuł, że na miejscu ustać nie może; począł gorączkowo tam i napowrót pokój przebiegać. Opanował go rój myśli gorzkich jak piołun, gryzących do głębi.

(*C. d. n.*)

Jako objaśnienie dodać wypada, że każdemu z egzekwowanych służy w ciągu dni 15-tu prawo apelacji, przeciwko nielegalnemu zajęciu przez komornika przedmiotów, nieruchomość z przeznaczenia stanowiących i korzystanie z tego prawa od dobrej tylko woli dłużnika zależy.

Następne wnioski, jakkolwiek nielicznemi podpisami poparte, za wyraz zatem życzeń większości stowarzyszonych uznane być nie mogą, niemniej jednak objaśnienia ze strony władz Towarzystwa wywołać muszą.

Jedne z nich żądają, aby rachunki ze stowarzyszonemi prowadzone były jawnie i szczegółowo, to jest, aby we wszystkich zawiadomieniach, wyrachowaniach należności i kwitach, każda pozycja cyfrowa była ściśle objaśnioną, jakie jest jej przeznaczenie, z czego się składa, z czego powstała, czy jest procentem, karą, kosztami i t. p., a to wszystko za jaki czas i w jakiej wysokości?

Następnie, aby każdy stowarzyszony otrzymał tabelkę z wyliczeniem na cały okres stopniowego umorzenia swej pożyczki.

Drugie zaś, uważając dotychczasowy sposób układania sprawozdań półrocznych za niedostateczny, żądają, aby władze Towarzystwa zarządziły wydawnictwo roczników, zawierających sprawozdanie z ogólnych zebrań komitetu i dyrekcji głównej; żeby takie zebrania odbywały się częściej, roczniki zaś rozsyłane były wszystkim stowarzyszonym bezpłatnie.

Inne wreszcie pragną, aby sprawozdania obejmowały ściśle określenie zaliczeń rozmaitych w funduszu rezerwowym.

Przeciwko zadosyć uczynieniu wszystkim tym wnioskom nic-by nie było do nadmienienia, gdyby one przedstawiały praktyczną dla stowarzyszonych korzyść i nie pociągały za sobą zwiększenia wysiłku pracy, *respective* liczby urzędników; co z poważniejszem, niż te wnioski, żądaniem zaprowadzenia oszczędności, pogodzić byłoby trudno.

Okrywanie się tajemniczością, nigdy w tradycji Towarzystwa nie leżało; każdemu ze stowarzyszonych wszystkie biura stoją otworem, ma więc prawo i możność przekonania się, jak stoi jego rachunek. Przy każdej pożyczce dodatkowej, segregacji, zwolnieniu, uldze, rachunek ten ciągłej zmianie ulega, zachodziłaby więc potrzeba ciągłego odnawiania tabelek, które odnośnie do rs. 100 pożyczki są zawsze w biurach Towarzystwa do rozporządzenia.

Co do wydawnictwa roczników, przedmiot to już próbowany; w ogólnem zebraniu komitetu w r. 1882 wydawnictwo to uchwalono, z powodu jednak przeszkód literackiej i finansowej natury, skończyło się na wydaniu Pamiętnika Towarzystwa w r. 1884. Wydawnictwo to, w 800 egzemplarzach dokonane, pochłonęło przeszło rs. 2,500.

Wobec przeto znacznie szczegółowych sprawozdań dzisiejszych, drukowanie roczników w 9,000 egzemplarzach byłoby za kosztownem i zbytecznem. (*C. d. n.*)

Wiadomości bieżące.

*** „Praw. wiestn.“ zamieszcza rozporządzenie o zmianie warunków przyjmowania kandydatów do szkoły politechnicznej w Rydze. Odtąd do szkoły przyjmowani będą uczniowie szkół realnych ze świadectwem z ukończenia 6-iu klas wraz z klasą dodatkową lub świadectwem o złożeniu odpowiedniego egzaminu. Na wydział handlowy mogą być przyjmowani uczniowie szkół realnych po ukończeniu odpowiedniego wydziału. Rada pedagogiczna ma prawo wymagać od kandydatów egzaminu dodatkowego według programu, zatwierdzonego przez kuratora okręgu naukowego. Osoby, nieposiadające wymaganych kwalifikacyj, mogą być przyjmowane wyłącznie w charakterze wolnych słuchaczów bez prawa zdawania jakichkolwiek egzaminów.

*** „Praw. wiest.“ zamieszcza rozporządzenie o utworzeniu w gimnazjach żeńskich w okręgu naukowym warszawskim posad etatowych nauczycieli języka francuskiego i niemieckiego. Pensja wzmiankowanych nauczycieli ma wynosić 900 rubli. Posady, o których mowa, mogą być obejmowane przez nauczycielki.

*** „Petersb. Wied.“ donoszą, iż komisja specjalna, pod przewodnictwem r. t. N. S. Abazy, ustanowiła redakcję nowego prawa o majoratach. Projekt powiada, że majoratem stać się może każdy majątek, mający nie mniej jak 300 dziesięcin. Co się tycze większych majętności, to mogą one być przemienione w majoraty całkowicie lub częściowo, a mianowicie folwark główny z okolicznemi gruntami na obszarze 300 dziesięcin. W razie ustanowienia majoratu, majątek może być oddany któremu bądź ze spadkobierców, a w następnem pokoleniu obowiązkowo przechodzi na najstarszego syna. W drugiem pokoleniu majorat może być zniesiony. Oprócz tego projekt dozwala na ustanowienie majoratu nawet dla odłużonych majątków. W takim razie majątek oddany być winien w opiekę i w miarę oczyszczenia go z ciążących na nim wierzytelności, staje sią majoratem.“

*** Zarządy kolejowe otrzymały urzędowe zawiadomienie o przybyciu w tych dniach do Warszawy p. ministra komunikacji. Celem przyjazdu będzie rewizja kolei w Królestwie Polskiem.

Z miasta.

Kościół po-Bernardyński. Starożytna świątynia, piękny zabytek budownictwa — kościół po-Bernardyński, dzięki staraniom czcigodnego rektora ks. Tiakora, doczeka się gruntownej restauracji.

Dotąd, jak to zresztą każdy widzi, dach, na całej świątyni zrujnowany, doprowadzono do zupełnego porządku.

Była to rzecz bardzo mozolna ze względu, że sporo dachówek, dziś już niewyrabianych nigdzie, należało wyszukiwać i dobierać. Dach przełożył dekarz p. Daszewski, któremu za staranność należy się uznanie.

Oprócz tej najważniejszej roboty, bo zabezpieczającej mury i sklepienia od zgubnych wpływów wilgoci, odnowiono ogrodzenie, okalające cmentarz kościelny, oczyszczono i upiększono figurę Najświętszej Marji Panny.

Ale na tem nie koniec, bo oprócz zewnętrznej odnowy świątyni, czcigodny ks. rektor zamierza wkrótce przystąpić do restauracji wnętrza.

Według wskazówek nam udzielonych, ściany i sklepienie należy od bić ze starego tynku i wyprawić na nowo, rozumie się bez naruszenia charakteru stylu i z zachowaniem wszelkich ostrożności. Po dokonaniu tych podstawowych robót, wnętrze świątyni będzie malowane.

Roboty malarskie powierzone będą tylko pierwszorzędnym artyście-malarzowi z Warszawy lub z Krakowa.

Na doprowadzenie do takich porządków świątyni po-Bernardyńskiej potrzeba będzie sporych funduszów, których nie poskąpią pewnie pobożni i miłośnicy starożytnych zabytków.

Ołtarz wielki w kościele po-Bernardyńskim ozdobiony został w tych dniach nowemi dwunastoma lichtarzami z plateru.

Lichtarze te ks. rektor Tiakor zakupił w fabryce wyrobów platerowanych p. Norblina w Warszawie.

Nauki katechizmowe. Codzień w kościele po-Bernardyńskim ks. rektor Tiakor naucza dzieci zasad wiary świętej.

Z nauk tych światłego i szlachetnego kapłana korzysta do 300 malców.

Kościół Farny. Przed kilku dniami, dzięki staraniu dozoru kościelnego, przystąpiono do odnowienia zewnętrznego Fary. Roboty ukończone będą za kilka tygodni.

Do Częstochowy! Na Zielone Święta z miasta naszego wybiera się sporo osób do Częstochowy złożyć hołd Najświętszej Marji Pannie!

Na loterję fantową, organizowaną przez Towarzystwo dobroczynności, p. Antoni Dembowski złożył w redakcji pięć pięknych sztychów, a mianowicie: „Serdeczne dzięki“ Gersona, „U podnóża sztuki“ Czesława Jankowskiego, „W czasie wojny“ Stanisława Wolskiego, „Władysław Biały“ Jana Matejki i „Wiosna“ Romana Kochanowskiego; p. Jan Tarnasiewicz, konika dla dzieci.

Razem redakcja na loterję dobroczynną posiada 108 fantów.

Egzamina. We wtorek, d. 17 b. m., uczniowie klasy VIII gimnazjum miejscowego pisali rozprawę z języka ruskiego, na temat: „Charakterystyka rozczarowania Czackiego i Oniegina.“

Towarzystwo kredytowe ziemskie w Radomiu, za zaległość raty drugiej 1890 r. wystawiło na sprzedaż pierwszą dóbr 107, oznaczając terminy na drugą połowę miesiąca lutego 1892 r. W terminie pierwszym żadna sprzedaż dla braku licytantów do skutku nie doszła, a z liczby powyższej, tak dalece dobra wypłaciły się, iż pozostało na sprzedaż drugą, ostatnią tylko dóbr 16. Wreszcie przed licytacją zapłaciło dóbr sześć, pozostało więc na sprzedaż dóbr 10.

Z tej liczby sprzedano:

1) dobra *Bielowice A*, w pow. opoczyńskim, obejmujące włók 13, morgów 19, nabył w d. 4 maja r. b. p. Antoni Libiszowski za rs. 3,069.

2) *Bierwce Szlach*, w pow. radomskim, obejmujące włók 23, morgów 20, nabył w d. 5 maja r. b. p. Adolf Kaczyński za rs. 8,150; następnie przed upływem dni 8-u po licytacji podniósł szacunek powyższy o $^1/_4$ część, pan Bolesław Przyłęcki i tym sposobem wywołana została nadlicytacja, do której staną już tylko dwaj wymienieni pretendenci.

3) dobra *Gniazdków*, w pow. iłżeckim, obejmujące włók 10, nabył w d. 5 maja r. b. p. Hersz Szychta za rs. 2,234.

4) dobra *Kiełbów*, w pow. radomskim, obejmujące włók 57, morgów 12, nabył w d. 6 maja r. b. p. Jakób Neufeld za rs. 70,000.

5) dobra *Kochanów*, w pow. radomskim, obejmujące włók 10, morgów 27, nabył w d. 7 maja r. b. p. Gustaw Poraski za rs. 12,600.

6) dobra *Piskrzyn*, w pow. opatowskim, obejmujące włók 12, morgów 26, nabył w d. 10 maja r. b. p. Henryk Pfefer za rs. 26,600.

7) dobra *Ulów*, w pow. radomskim, obejmujące włók 17, morgów 12, nabył w d. 11 maja r. b., p. Teodor Turski za rs. 11,425.

8) dobra *Zawada Wlonicka*, w pow. opatowskim, obejmujące włók 10, morgów 26, nabyli w d. 12 maja r. b. pp.: Tadeusz Koszarski i Mordka Kuperman za rs. 3,238.

Pozostałe dobra, a mianowicie:

9) *Gowarczów*, w pow. koneckim, obejmujące włók 156, morgów 25, a obciążone pożyczką Towarzystwa w sumie nominalnej rs. 43,450 i

10) *Unewel*, w pow. opoczyńskim, obejmujące włók 11, morgów 10, obciążone pożyczką Towarzystwa w sumie rs. 3,550; z powodu braku licytantów, przysądzone zostały na własność Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Obecnie więc w całej gubernji radomskiej, Towarzystwo kredytowe ziemskie posiada jedynie tylko te dwa majątki na własność, gdyż przed paru laty przysądzone Towarzystwu dobra Stróża, w pow. opatowskim, znalazły nabywcę, który je dotąd posiada.

Towarzystwo kredytowe ziemskie, począwszy od d. 1-go do włącznie d. 13-go czerwca r. b., rozpocznie pobór raty pierwszej 1892 r. bez kary. Po dniu zaś 13-ym czerwca r. b. zaliczać będzie karę co miesiąc po $^1/_2$ kopiejki od każdego rubla.

Rata ta składa się z procentu po rs. 2 kop. 50 i na umorzenie kop. 50, czyli razem po rs. 3 od stu rubli pożyczki nominalnej, na dobrach zahypotekowanej.

Kosztów na administrację Towarzystwo kredytowe przy racie powyższej zupełnie nie pobiera. Tym więc sposobem stowarzyszeni płacą obecnie tylko po 6% rocznie.

Na wystawę ogniową w Petersburgu, jako delegaci naszej straży ogniowej ochotniczej, wyjeżdżają pp.: Franciszek Laskowski, pomocnik naczelnika i Gustaw Mierzanowski, starosta oddziału ratunkowego.

Apteka p. Ryla w tych dniach przeszła na własność p. Ungra z Radoszyc.

Przymrozek. We czwartek, rano, zawitał do nas siwy mróz, zamiast ciepła, na które szczególniej dzieci oczekują z upragnieniem.

Z Sądu. Przed paru dniami sąd okręgowy radomski rozpatrywał sprawę o morderstwo, popełnione d. 16 lutego r. b., na ś. p. Wincentym Śwircie, stróżu domu Zajdenwebera, przez małżonkę tegoż Agatę i Franciszka Paprota, robotnika garbarskiego.

Paprot przyznał się do winy—Agata zaś Świrt, jego kochanka, jak wykazało śledztwo, dopomagała zbrodniarzowi do zamordowania swego męża.

Sąd surowo ukarał zbrodniarzy: Franciszek Paprot skazany został na 10 lat— wspólniczka zaś jego, Agata Świrt, na lat 20 ciężkich robót.

Z okolicy.

Z Ćmielowa korespondent nasz donosi: Dziś, t. j. we czwartek, d. 19 maja, rozpoczęły się wyścigi konne, urządzane corocznie przez ks. Drucko-Lubeckiego. Zjazd duży. Szczegóły po ukończeniu wyścigów.

Z Sandomierza. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) (Parcelacje.) W ostatnich czasach przed rejentem w Sandomierzu, p. Witosławem Chrzanowskim, spisano akty parcelacyjne majątków ziemskich Chwałki lit. A. i Krakówka, w pow. sandomierskim położonych. Nabywcami byli sąsiedni mieszczanie i włościanie. Płacono za mórg ziemi od rs. 100 do 180.

Tylko dzięki częściowej sprzedaży tych, znacznie obdłużonych, majątków—właściciele byli w stanie uratować choć skromny kapitalik na starość.

Kilka umówionych na rok bieżący parcelacyj majątków nadwiślańskich nie doszło do skutku z powodu wylewów Wisły.

Z Opoczna korespondent nasz pisze: Dnia 13 maja, o godzinie $9^1/_2$ wieczorem z przyczyny niezbadanej dotąd, wybuchł w osadzie Białaczew groźny pożar. Spaliło się 16 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi.

Pożar szerzył się z niesłychaną szybkością, gdyż w niespełna dwie godziny obrócił w perzynę całe mienie kilkunastu rodzin. Straty bardzo duże.

W tymże dniu, jak doniosło p. Naczelnikowi powiatu, w rewirze lasów Brudzewice, należących do leśnictwa Radzickiego, przy drodze, pod kupką gałęzi znaleziono zwłoki handlarza skórami, Herszka Bikopa, stałego mieszkańca Nowego-miasta, czasowo zamieszkałego w gminie Studziana. Dwie dziury w głowie denata świadczą o zbrodni dokonanej

na osobie tegoż. Z oznak okazuje się, że Bikop został zamordowany wcześniej w innem miejscu, tu zaś zbrodniarz ukrył go tylko. Co dało powód do zamordowania handlarza, trudno określić, gdyż Bikop prowadząc niewielkie operacje skórami, nie posiadał gotówki, i o ile go znano — nie miał przy sobie nigdy więcej nad parę rubli.

Z pod Iłży donoszą nam: Oziminy przedstawiają się dosyć dobrze, a głównie żyto.

We wsi Jedlanka (gmina Krupianowice) Wawrzyniec Domański, 45 lat liczący, odebrał sobie życie przez powieszenie na powróśle w stodole. Przyczyna samobójstwa: zboczenie umysłowe.

W parafji krzyżanowskiej ks. K., proboszcz, z energją, godną serdecznego uznania, zabrał się do porządków około świątyni i cmentarza. Szanowny kapłan ten — przy pomocy parafjan — w ciągu jednego roku postawił piękną i kosztowną dzwonnicę, okolił murem cmentarz kościelny, a obecnie rozpoczął roboty około cmentarza grzebalnego.

Powinni też parafjanie pomyśleć o wzniesieniu nowej plebanji, gdyż ta, w jakiej proboszcz mieszka, chyli się już do ruiny. *G. P.*

Z kraju.

Z Buska. (*Kor. „Gaz. Rad.“*) Dnia 16-go maja, w nocy, dzwony kościoła zaalarmowały osadę naszą, że wybuchł pożar. Paliły się stodoły mieszczan tutejszych, rzędem stojące, w liczbie sześciu. Ostatnią zdołano w części rozebrać i ogień umiejscowić. Dom nie spalił się żaden. — Przy pożarze ze szczególną energją działającym był mechanik zakładów kąpielowych, p. Pawłowski, który przytomnością umysłu ocalił od nieszczęścia wszystkich mieszkańców.

Czas-by był, aby straże ogniowe ochotnicze były obowiązkowemi w każdej ludniejszej wsi i osady. — Donoszę tymczasowo dla uspokojenia kuracjuszów, mających zamiar tu przybyć. *J. R.*

Czas odnowić przedpłatę!

Ze świata.

Ze Lwowa korespondent nasz pisze: (Jubileusz prof. Małeckiego). Uniwersytet lwowski chcąc uczcić zasługi d-ra Antoniego Małeckiego, który w roku bieżącym święci 50-letni jubileusz swej literackiej działalności, nadał mu tytuł doktora praw „honoris causa“. Uroczyste wręczenie dyplomu czcigodnemu jubilatowi odbyło się we wtorek, o godz. 11 przed południem w auli uniwersytetu. Na uroczystość tę przybyli także delegaci Akademji umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa. Akademja Umiejętności wystosowała do d-ra Małeckiego adres następującego brzmienia: Akademja Umiejętności w Krakowie uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu walnem dnia 2 maja b. r. wyrazić Ci czcigodny Panie z powodu jubileuszowej półwiekowej pracy szczere, gorące życzenia na przyszłość, a podziękę za wszystko, cośmy Ci winni. Ciężka to była chwila dla nauki naszej przed 50 laty. Po czasach, po tym ruchu, który się budził przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie, głuche tylko były wspomnienia. W Twoich stronach rodzinnych, tworzyły się zawiązki nowego życia naukowego, a kto się zaciągał pod jego sztandar, poświęcał wszystko, odsuwał myśl o jutrze. Stanąłeś wówczas na placu uzbrojony doskonałem rynsztunkiem, który zdobyłeś sobie u świetnego ogniska zagranicznej wiedzy. Mężnie zwalczałeś przeciwności losu. Po krótkiej chwili, w której Ci danem było działać na Uniwersytecie Jagiellońskim, zawsześ pozostał wierny tym ideałom, w imię których wstąpiłeś w szranki naukowego zawodu. A wróciwszy z zagranicy, widząc pustki około siebie, jąłeś się pracy, w której musiałeś starczyć za wielu. Środki badania naukowego, zdobyte na obczyźnie i ku obcym zwrócone przedmiotom, przeniosłeś na grunt rodzimy, stosując je do najpilniejszych w nauce naszej zagadnień, do skarbów mowy ojczystej, piśmiennictwa narodowego, do rozpoznania pierwiastków cywilizacji polskiej. W pamiętnych owych latach, kiedy przyszło kłaść podwaliny pod budowę nauki, Ty wysoko trzymałeś sztandar umiejętnej metody, walcząc z dyletantyzmem, stojąc wiernie na straży ścisłości i sumienności badania. Zasługi, które zaskarbiłeś sobie piórem i na katedrze, zapełnią ważną kartę w historji odrodzenia rodzimej wiedzy. Kto spojrzy na naszą znajomość literatury ojczystej przed laty 40, a dziś, i na sposób pracowania koło niej, ten pozna i uzna odrazu, że inny i nierównie wyższy jest stan tej nauki po Twojej działalności, niż przed nią. Byłeś mistrzem, wybawcą licznej drużyny pracowników, którzy dziś działając na rozmaitych polach pracy naukowej, w Tobie uznają nauczyciela, bo zawdzięczają ci przedewszystkiem iskrę zapału do naukowych badań i przykład sumienności, ścisłości, krytyki, słowem rzetelnej pracy. Ceniąc wysoko, co nam dałeś, wiemy, co jeszcze dać możesz, z upragnieniem tego wyglądamy, bo i dziś, gdy już oddawna ustąpiłeś z katedry, nie przestajesz być nam wzorem pracowitości. Niechże więc najdłuższe lata pracownia Twoja tyle na świat wydaje, co dotąd, na pożytek i chlubę polskiej nauki, dając przykład wszystkim, którzy Ci w dniu dzisiejszym te życzenia składają.“ Tu następują podpisy członków Akademji. Adres ten odczytany został podczas uroczystości jubileuszowej dr. Małeckiego w uniwersytecie lwowskim. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół nauk wystosowało również do prof. Małeckiego adres gratulacyjny.

Z Wiednia donoszą: Generał Klapka, zakończył życie. Urodzony w roku 1820 w Temeszwarze, służył pierwotnie w wojsku austrjackiem. W r. 1848 wysłany do Siedmiogrodu z Gallem i Hajnikiem dla poruszenia Szeklerów. Później dowodził 6 batalјonem honwedów przeciwko Serbom. Jako major fortyfikował Komorno. Brał następnie wybitny udział w kampanji. W r. 1849 objął obronę twierdzy Komorna, zkąd częstemi wycieczkami odparł Austrjaków zwycięzko aż do zaszczytnej dla oręża węgierskiego kapitulacji we wrześniu. Na emigracji przebywał w Turcji i Anglji. W r. 1859 organizował legjon węgierski we Włoszech, a w r. 1866 wskutek układów z Bismarkiem przyczynił się do utworzenia samoistnego państwa węgierskiego. Klapka był znakomitością zarówno jako patrjota, żołnierz i pisarz wojskowy.

Z literatury, sztuki i nauki.

Czytanka pierwsza. Książka dla młodzieży, przez Adolfa Dygasińskiego. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1892 r.

W ostatnich czasach coraz częściej daje się nam słyszeć i nie bez pewnej słuszności narzekania krytyków na zachwaszczanie literatury nadobnej, a podobno i naukowej, dziełami mniejszej a nawet żadnej wartości. To samo można-by powiedzieć i o literaturze pedagogiczno-szkolnej, skąpo co do ilości, a nader ubogo co do jakości w dziełka zaopatrzonej, gdyż i ta częstochowskiemi choć w Warszawie pisanemi i tłoczonemi wydawnictwami coraz usilniej i natarczywiej bywa zachwaszczaną.

To też z prawdziwą skwapliwością porywa się do ręki dziełko, jeżeli wyjdzie z pod pióra takiego publicysty-pedagoga, jakim jest p. Dygasiński.

Przed nami leży wspomniana w tytule: „Czytanka pierwsza“. Przejrzawszy z pewną uwagą tę książeczkę, nawet mniej uzdolniony nauczyciel wiejski, postawi autorowi pytanie: dla kogo on tę książeczkę napisał? I w rzeczy samej zapytanie to będzie bardzo słuszne, i nawet pozwalam sobie powątpiewać, aby autor miał na pogotowiu pewną i kategoryczną na nie odpowiedź, gdyż zbierając z rożnych „Wypisów“ materjały do swej „Czytanki“, ani o planie takowej, ani o ewentualnie mogącem go spotkać takiem zapytaniu, widocznie wcale nie pomyślał. I rzeczywiście. Jeżeli ta „Czytanka pierwsza“ ma być pierwszą książką po „sylabizowaniu“, to jest po elementarzu, to zbytnio jest obciążona materjałem za ciężkim dla początkujących dzieci, a ztąd niemożebnym do właściwego spożytkowania; jeżeli zaś jest zapowiedzią całego szeregu „Czytanek“, to różnogatunkowość, a szczególniej różnostopniowość materjału względem poziomu umysłowego czytelnika, przedstawia taki chaos i taką niekonsekwencję w jego wyborze, że z umieszczonych na 130 str. kilkudziesięciu powiastek, jedne kwalifikują się dla pierwszorocznego ucznia, a inne dla 5-cio a nawet 6-cio klasisty.

Szukając systematyczności w układzie materjału — stopniowego przejścia od łatwego do trudnego — napotykamy właściwie ten nieopisany chaos: naiwno-dziecinne powiastki (Dziad i baba) ustawione obok wyciągów z fizyki i chemji z napuszonością wyrazów, jak analiza i synteza. Opisy, jak „Polowanie na panterę“ i „Polowanie i rybołówstwo“ — za bardzo długie, w opowiadaniu rozwlekłe i nudne. Legendy i klechdy (Twardowski, Koszałki opałki i Czarownik i uczeń), niezatytułowane właściwym działem i niezakończone sposobem legendarnym, łatwo mogą wprowadzić w błąd czytającego i utwierdzić w prawdziwości zdarzenia.

Umiejętnie zastosowana różnorodność materjału bywa zaletą takich książeczek, tu zaś jest wadą, gdyż wyjątki z Historji św., geografji i mineralogji, czy fizyki, jako umieszczone i systematyczniej opracowane w innych podręcznikach elementarnych, nie powinny tu zabierać dość i tak szczupłego miejsca, przeznaczonego na powiastki innej treści.

Dziwna rzecz, że w całym tym zbiorku nie spotyka się ani jednego swojskiego dźwięku, ani jednego zdarzenia z dziejów ojczystych i z krajów słowiańskich, a natomiast Ateny, Rzym, Macedonję, Amerykę, Australję.

Wogóle książeczka ta niczem nam nie przypomina znanych z zalet pedagogicznych „Wypisów“ Łyszkowskiego, Łukomskiego, „Opowiadań z pism polskich wyjętych“, Książeczek Góralczyka, Estkowskiego, Dmochowskiego, a nawet ustąpić musi „Wypisom polskim“ Augusta Jeske.

Nie chcąc pozostać jednostronnym sędzią, muszę przyznać p. Dygasińskiemu, że on pierwszy wprowadza do wykładu szkolnego nauki moralnej nowy element — uczy współczuć niedoli małych i pokrzywdzonych, a nawet zwierząt. Niema w jego książeczce tej czczej deklamacji o tych dobrych a wymaganowanych paniczykach, oddających wszystko dzieciom parobków dworskich, a za to więcej prawdy. — To przekonanie czerpiemy jak z innych tego autora dziełek, tak i z zamieszczonego w „Czytance“ wiersza p. t. Uboga wdowa (str. 107).

„Chcesz woli dopełnić Pana
I pomnożyć chwałę bożą,
Kup dla głodnych wołów siana,
Co na kościół cegłę wożą.

. . . .

Znowu z nieba głos słyszano,
Aż się ziemia trzęsła cała:
„Milsze Bogu twoje siano,
Niż ta świątynia wspaniała.“

Tendencja prześliczna, — żałować tylko należy, że w „Czytance“ niema więcej podobnych utworów, zdradzających przewodnią myśl autora.

Na zakończenie dodać muszę, że piszący podobne książeczki powinien przedewszystkiem urównać materjał tak, iżby ani jedna powiastka wskutek banalności treści, czy nieprzystępności jego, nie okazały się zbytecznemi. To też, jeżeli p. Dygasiński przy wyborze materjału zachowa tę uwagę w pamięci i szerzej zapropaguje swoją szlachetną tendencję, jego „Czytankę drugą“ powitamy z prawdziwą życzliwością. *S. P.*

„Tygodnik asekuracyjny“. Pod takim tytułem pojawił się już pierwszy numer pisma, poświęconego ubezpieczeniom: życiowym, ogniowym, transportowym, od wypadków pomorowych, do kas przezorności, emerytalnych i t. d. Oprócz zaznajomienia ogółu z teorją i podstawowemi zagadnieniami ubezpieczeń, główny cel pisma polegać będzie, ażeby utworzyć **praktyczny przewodnik** w tym zawiłym i mało jeszcze dostępnym dla szerszych sfer przedmiocie.

Pożyteczne pismo to, w myśl programu swego, udzielać będzie wskazówek w zakresie ubezpieczeń, wyświetlać stosunek kompanij ubezpieczeniowych do ubezpieczonych. Celem odzwierciadlenia ruchu ubezpieczeniowego w kraju z zagranicą, „Tygodnik“ prowadzić będzie kronikę ubezpieczeń, notować rozporządzenia rządowe, kronikę sądową, jurysprudencję asekuracyjną, dane statystyczne, obliczenia matematyczne i t. d.

Prospekt zapowiada bezwzględną niezależność pisma i zupełną bezstronność.

Redakcja „Gazety losowań“ dla „Tygodnika asekuracyjnego“ pozyskała spory zastęp współpracowników, znanych na polu asekuracyjnem i piśmienniczem. Nowe pismo to, któremu serdecznie życzymy powodzenia i które w społeczeństwie naszem ma najzupełniejszą rację bytu, stale pracami swemi zasilać będą pp.:

Banzemer Jan dr., Barylski Henryk, Czarnowski Stanisław, Danielewicz Bolesław, Deike Karol, Dikstein S. prof., Fuk Stanisław, Fryze Feliks, Górski Konstanty, Grendyszyński Ludomir, Jezioranski Józef, Hasfeld Michał, Heryng Zygmunt, Kempner St. Al., Kirszrot-Prawnicki Józef, Kozłowski Stanisław, Kremky Władysław, Lewicki Bolesław, Marynowski Teofil, Mayzel Bronisław, Methal Szymon, Olszewski Franciszek, Peretz Adolf, Radkiewicz Karol, Rotwand Stanisław, Rosenblum D., Świętochowski Andrzej, Weidel Emil, Werner Bronisław, Włoskiewicz Józef, Wydżga Stanisław, Zaleski Tadeusz, Załęski Witold prof., Zieliński August.

Polityka.

Z Berlina korespondent nasz donosi: Cesarz niemiecki bawi — jak wiadomo — w stolicy Prus zachodnich czyli królewskich w Gdańsku. Na uczcie dnia 16 b. m. odpowiadając na przemówienie marszałka sejmu prowincjonalnego, rzekł cesarz: Na widok wspaniałego miasta wzrok cofa się do dni, kiedy ś. p. dziadek jego i nieodżałowany ojciec piękne uroczystości w Gdańsku obchodzili. Według wskazówek ojca i pod osobistym jego kierunkiem cesarz miał sposobność poznać bliżej we wszystkich szczegółach to miasto, szczególnie drogie jego sercu, i słuchać z jego ust wyjaśnień o skarbach sztuki i pomnikach dziejowych, jakie miasto w sobie przechowuje. Wspomnień z owych czasów pozostały mu żywo w pamięci. — Zadaniem jego rządu będzie zawsze w ciągłej trosce o prowincję popierać jej dobrobyt.

Cesarz ma silne przekonanie, że jędrna ludność Prus zachodnich, która już tyle dla jego domu i kraju uczyniła i posiada znakomite zalety pilności, pracowitości i uległości do ostatnich granic, — z niecierpliwością podda się temu, co niebo na nich zechce zesłać, że z zaufaniem oczekiwać będzie tego, co w ciągu lat pracy cesarzowej uda się uczynić.

Powyższe przemówienie cesarza różni się znacznie od innych, jakie wygłaszał przy podobnych okazjach; zdaje się, że pamiętał o tem, iż Prusy zachodnie mają także ludność niemiecką, że dawniejsze

dzieje tego kraju nie są związane z Brandenburgją i Niemcami, lecz z dziejami innego narodu. Dlatego nie mając na co się powołać z dawniejszej przeszłości, żąda zaufania i wiary w przyszłość, przyrzekając tajemniczo, iż coś uda mu się uczynić, co zapewne dogodzi życzeniom kraju. Coby to było, trudno się domyśleć.

W stronnictwach niemieckich widać coraz wyraźniej rozłam. Stronnictwo konserwatywne — jak wiadomo — rozerwało się o tyle, że jedna frakcja pod kierunkiem Helldorfa wydzieliła się z jego łona. W stronnictwie środkowem od śmierci Windthorsta brak również jednostajnego kierunku. Hr. Ballestrem i br. Huene nie okazali dość biegłości w prowadzeniu tego stronnictwa, dlatego odzywają się głosy, wzywające Schorlemera, aby powrócił do życia parlamentarnego i objął kierunek.

Z Rzymu donoszą: Ministerstwo włoskie zostało zaprzysiężone i ukonstytuowane, chociaż nie jest zupełne, bo brakuje ministra skarbu; funkcje jego objął tymczasowo prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych, Giolitti. W uzupełnieniu tego należy dodać, że gabinet postanowił przeprowadzić uchwałę w Izbie, oznaczającą budżet wojskowy stale na 247 miljonów. Niedobór, obliczony na 20 miljonów, ma być pokryty ewentualnie przez powiększenie podatku, opłacanego przez warstwy majętniejsze. W program gabinetu wchodzi obrona wszelkich praw państwa w stosunku do kościoła i papieża i dokładne wypełnianianie obowiązków sprzymierzeńca — a więc stateczne trwanie w trójprzymierzu.

Zdaje się, że pierwszym ważniejszym aktem nowego gabinetu na zewnątrz będzie okólnik ministra spraw zagranicznych z wyjaśnieniem, że zagraniczna polityka Włoch nie ulegnie zmianie.

Dzienniki włoskie przyjęły ministerstwo Giolitti'eho życzliwie i przyrzekły mu poparcie, nawet „Riforma", organ Crispi'ego nie odmawia mu swego poparcia. Dzienniki francuskie powitały ministerstwo nieżyczliwie, bo upatrują w niem uosobienie niechęci dla Francji i uległości dla Niemiec; zresztą nie wróżą mu długiego żywota, przypuszczając, że to ministerstwo przygotuje tylko Crispi'emu powrót do władzy.

Z Aten donoszą: W wyniku wyborów widać tylko dowód, że naród, oświadczając się przeciw Delyannisowi i skutkiem tego odbierając mu sposobność dostania się znowu do władzy, chciał zapobiedz dalszym między nim a królem zatargom, które mogły doprowadzić do wojny domowej, albo do ponownej zmiany tronu, przez co rozwój narodu w każdym kierunku zostałby wstrzymany, a stosunki tak wewnętrzne, jak zewnętrzne musiałyby się jeszcze pogorszyć. Zwycięstwo Trikupisa znaczy zapobieżenie dalszym zamętom i rozterkom wewnętrznym, na kierunek polityki zagranicznej nie wywrze ono żadnego wpływu, bo jak Delyannis, tak samo Trikupis jest otwartym wyznawcą aspiracyj panheleńskich, z tą różnicą, że Delyannis był gwałtowny i niezręczny, Trikupis zaś jest przebiegły i przezorny. Czy Trikupisowi przy tej aspiracji panheleńskiej, narażającej na wielkie wydatki na siłę zbrojną, uda się uporządkować finanse, to się okaże.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 19-go maja 1892-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 0.00—8.00, żyta rs. 6.30, jęczmienia rs. 4.60, korzec owsa rs. 3.00, korzec tatarki rs. 6.00, kartofli rs. 3.00,—korzec prosa rs. 6.00, korzec grochu rs. 8.00.

W Warszawie dnia 19-go maja 1892 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy rs. 8.50, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs. 3.30.

Okowita. W Warszawie d. 19-go maja płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.15⁵, za wiadro 78°—rs. 8.69² bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 19-go maja płacono:

Marki niemieckie .	rs.	46.40½	za 100
Guldeny austrjackie	„	79.20	„ „
Franki	„	00.00	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.		00.00	„ „

Kraków dnia 19-go maja: Ruble 125.50 płacono.

Berlin d. 19 maja. Ruble na dost. 215 25.

OGŁOSZENIA.

Rządca gospodarczy, kawaler, w sile wieku, ze znajomością chmielarstwa poszukuje posady. Oferty redakcja „Gazety Radomskiej", pod literami K. J. 33 „Praca". (218-1)

Paszport, wydany przez wójta gminy Kunów, (powiat opatowski), na imię Katarzyny Łebek, zaginął. Znalazca raczy zgubę przesłać lub odnieść do biura Policji w Radomiu. (267-1)

Siano po kop. 70 centnar, piękne, z odstawą lub w miejscu. Wiadomość u Gaczeńskiego ogrodnika w Radomiu. (269-2)

Jest do sprzedania bez służebności Folwark, włók 7 dobrej ziemi, lasu w tem mórg 20 z budynkami i inwentarzem, dobrze obsiany, o 1½ mili od Radomia. Wiadomość w ogrodzie p. Gaczeńskiego. (268-2)

Do wynajęcia od św. Jana **dwa lokale**: 1) 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, passaż. 2 śpiżarnie, piwnica, drwalnia, 2) 2 pokoje z przedpokojem, (w jednym pokoju urządzona kuchnia angielska), drwalnia. Wiadomość w domu Ziętkowskiego, wprost Nowego ogrodu spacerowego. (266-3)

Pod Opolem, w Niezdowie, d. 19 (31) maja (t. j. we wtorek) 1892 r., odbędzie się licytacja na inwentarz żywy i martwy, zbywający od potrzeb miejscowych; w tym kilkadziesiąt sztuk krów i jałowizny czystej rasy holenderskiej, oraz tryków czystej rasy Negretti. Początek licytacji, o godzinie 9-ej zrana. (262-1)

Jest do wydzierżawienia na lat 8—9 kilko-włókowy **Folwark**, położony w pow. sandomierskim, w glebie wybornej, zamożny w paszę i nawóz z inwentarzem żywym i martwym, oraz zasiewami oziminy i jarzyny dobrze i kompletnie dokonanemi. Bliższą wiadomość udzieli na zapytanie ustne lub piśmienne: „Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie, Senatorska, 26. (3953-5)

WAZNE!

Nowo-otworzony Warszawski Magazyn MARTY

ul. Lubelska, dom Baumingera, obok księgarni,

otrzymał kapelusze słomkowe w wielkim wyborze.

Podług mego zdania — dogodniejszą jest rzeczą, gdy jest wybór kapeluszy gotowych, a nie dawanie do ubierania, zwłaszcza przy tak umiarkowanej cenie i dobrym guście.

Filja mego magazynu istnieje w Lublinie lat 8, a Lublin jest bardzo wymagającym pod względem strojów damskich.

Dostać można w każdej chwili kapelusiki dla dzieci od roku i dla dorosłych.

Tamże przyjmuje się kapelusze do ubierania. *Marta.* (258-2)

ZAKŁAD LECZNICZY NAŁĘCZÓW

APTEKA, POCZTA, TELEGRAF, *dwie restauracje.*

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od st. kol. Nadwiślańskiej Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

W zdrowej i malowniczej miejscowości, urządzonej wykwintnie i wygodnie. Środki lecznicze: 1) **Instytut hydropatyczny**, urządzony wzorowo, z zastosowaniem elektryczności, massażu, wód mineralnych i kuracji dyetetycznej, cały rok otwarty, pod kierunkiem d-ra Chmielewskiego i d-ra Rembielińskiego, 2) **Łazienki do kąpieli** żelazistych i borowinowych Nałęczowskich, odpowiadających morbadom w Franczensbadzie, igliwiowych i wszelkich sztucznych. Woda Nałęczowska, odpowiadająca źródłom żelazistym w Spa, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i. t. d., **w sezonie letnim** od 15 maja do 15 października.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: choroby nerwowe, żołądka, kiszkowe, katary dróg oddechowych, wycieńczenia, otyłość, blednica, choroby kobiece i t.d. W letnim sezonie wspólnie ze stałymi lekarzami, konsultują specjaliści: D-r Chełchowski, Doliński, Nussbaum, i asystent D-r Sacewicz.

Całodzienne utrzymanie z kuracją, **od 3 rubli**, w sezonie zimowym ceny zniżone. Bliższych objaśnień udziela administracja zakładu; w Warszawie **Dr. W. Lasocki**, Plac Aleksandra № 10 m. 9. (3078-1)

IWONICZ

zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)

Szczawy alkal. słono-jodobromowe,

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilistycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko, żentyca, Inhalatorium.

Znakomita górska stacja klimatyczna.

Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony — od 20 maja do końca września.

Mieszkania w I-ym i ostatnim sezonie tańsze.

Lekarze ordynujący: dr. Kl. Dębicki zakładowy i dr. Kaź. Kaden.

Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła Dyrekcja. (3342-6)

Maszyny do szycia „SINGERA"

z fabryki *Towarzystwa akcyjnego dawniej Seidel i Nauman* a mianowicie:

„Vibrating Shutle" maszynę (z długiem bujającem czółenkiem).

Najlepszą i najtrwalszą ze wszystkich do dziś istniejących maszyn, szyjącą lekko i cicho, otrzymał i poleca **taniej** o 10% niż w innych składach

Skład maszyn do szycia

K. CYPEL

w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensteina.

Spłata na raty tygodniowe po rs. 1 (jeden).

Tamże nabywać można ROWERY, wyborową oliwę i igły do maszyn.

Reperacja maszyn do szycia wszelkich systemów i regulowanie tanio, trwale i szybko. (92)

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona **pięcioma złotemi medalami, dyplomami honorowemi**, oraz najwyższą nagrodą — **orderami** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów**,

Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij **w Radomiu.** (554k-13)

PIĘKNOŚĆ SKÓRY



NAJLEPSZE MYDŁA NA DELIKATNĄ I WRAŻLIWĄ SKÓRĘ.

4711 TOALETOWE MYDŁA:

4711 Mydło Trydas.
4711 Savon suc de Laitue.
4711 Prawdziwe tureckie mydło różowe.
4711 Mydło Ilang-Ilang.
4711 Mydło Jokey-Club.
4711 Mydło Oppoponaks.
4711 Savon vanille blanche.
4711 Naturalne mydło fjołk. z naturalnym zapachem fjołk. (każdy kawałek w kartonie fjolet.)

Przy kupowaniu proszę zwracać uwagę na zatwierdzoną przez władzę markę fabryczną 4711, która jedynie gwarantuje od podrabiań.

Sprzedaż we wszystkich magazynach perfumerji i składach aptecznych. (241-11)

Żądajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego.

Wydawca i Redaktor Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою — Г. Радомъ 8 Мая 1892 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.